

Koszmar picia – koszmar życia

Tak, jestem szczęśliwy, bo nie piję alkoholu. Jednak 20 lat temu nie było tak dobrze. Uzależniłem się od alkoholu. Oczywiście nie od razu, na początku piłem towarzysko, tak jak inni. Alkohol *rozwiązywał mi język*, dodawał odwagi, animuszu. Byłem wtedy bardzo szczęśliwy, jako dusza towarzystwa, wszyscy mnie lubili. Tak żyłem przez parę lat. Znajomi zakładali rodziny, dorabiali się, kupowali mieszkania, samochody, jeździli na wczasy, wycieczki. A ja pomimo tego, że dobrze zarabiałem, nigdy niczego nie miałem i nie potrafiłem odłożyć ani trochę pieniędzy. Koledzy mówili mi, żebym przestał pić, że mam problem, żebym coś z tym i ze sobą zrobił. Jednak ja nie dopuszczałem do siebie takich myśli, byłem normalny, przecież inni pili więcej? Myślałem: Mam pracę, rodzinę, nie mam problemu. I tak powoli wchodziłem w pułapkę alkoholizmu. Kiedy dzisiaj patrzę na moje pijackie życie to przypominam sobie, że przez około 10 lat nie było dnia, żebym nie wypił chociaż piwa. Czy to jest normalne? Teraz wiem, że nie. Alkohol zaczął kierować moim życiem, stał się najważniejszy w moim życiu. Reszta czyli rodzina, praca, dom, były dalej, dużo dalej. I wtedy zaczął się koszmar. Musiałem się napić już nie po to, by dodać sobie odwagi, animuszu, lecz po to, by w miarę normalnie funkcjonować. Coraz częściej spożywałem alkohol w samotności użalając się przy tym nad sobą. Ciągłe szukałem okazji do tego by się napić. Do pracy chodziłem pod wpływem alkoholu, bo rano miałem kaca i musiałem wypić? już nie chciałem ? musiałem. Każda sprawa do załatwienia wymagała alkoholu. Pamiętam jak mama leżała w szpitalu, miała raka. Nie było mnie przy niej, kiedy umierała, bo piłem z kolegami. Moja córka ma dziś 16 lat, a ja nie pamiętam prawie nic z jej dzieciństwa. Nie wiem, kiedy urosła, nie przypominam sobie jak się śmiała, kiedy pierwszy raz powiedziała ?tato?, kiedy postawiła swoje pierwsze kroki. Nie wiem kiedy to było, bo wtedy piłem. Nie chciałem siebie zobaczyć, bo to nie pozwoliłoby mi pić alkoholu, a ja nie wyobrażałem sobie bez

tego życia. Pamiętam 9 miesięczny ciąg alkoholowy. Zacząłem pić na wiosnę, jak śnieg topniał, a przestałem zimą, kiedy znowu spadł. Zostałem wyrzucony z pracy i z domu, znalazłem się na ulicy, bez środków do życia. Ja już nie piłem alkoholu bo chciałem, bo mi smakował, piłem, bo musiałem! Na szczęście stanął na mojej drodze ktoś, kto powiedział mi o terapii odwykowej. Osiem lat temu przyznałem się do tego, że jestem chory. Przestałem walczyć, zrozumiałem, że alkohol jest silniejszy ode mnie, że nie jest dla mnie. Uczę się życia na nowo. Wszystko na trzeźwo było niezmiernie trudne. Ale powoli zacząłem się podnosić. Cieszy mnie każdy trzeźwy dzień, każdy ranek, kiedy nie mam kaca. Jestem szczęśliwym mężem i ojcem. Teraz widzę moją drugą córkę jak rośnie, jak się śmieje, z każdym dniem się zmienia. Pracuję cały czas nad sobą, uważam żeby nie zostać sam. Jest to ciężka droga i praca, ale się opłaca. Trzeźwe życie jest piękne. **Stanisław N.**